

Lukasz Wolański

Recenzja „*Kompendium ceremoniarza*” (tomy 1 i 2)¹

W minionym roku na polskim rynku wydawniczym nakładem *Edycji Świętego Pawła* ukazały się dwie ciekawe pozycje z zakresu liturgiki praktycznej. Są to *Kompendium ceremoniarza*² i *Kompendium ceremoniarza. Wielki Tydzień*. Nie ukrywam, że bardzo cieszy mnie ich wydanie, szczególnie, że są to od dawna oczekiwane przez czytelników pozycje.

Niestety, obserwując wszelkie działania z pozycji zwykłej parafii, ma się wrażenie, że w Polsce od dawna brak jest jakiegokolwiek konsekwencji czy choćby spójnej wizji w prowadzeniu duszpasterstwa Służby Liturgicznej. Trzy lata temu ukazało się *Dyrektorium Służby Liturgicznej*, którego proces powstawania trwał bardzo długo. *Ceremoniał Wspólnoty Parafialnej*, o którego tworzeniu od 10 lat informuje strona *Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów*³, jak się wydaje, nieprędko doczeka się ukończenia. Wszelkie marzenia o spójnym, ogólnopolskim programie formacyjnym dla Służby Liturgicznej, podręcznikach, materiałach itd. są na chwilę obecną tylko pobożnymi życzeniami. I niestety, zapewne przez kolejną dekadę nimi zostaną. Na ten stan rzeczy składa się niestety bardzo wiele czynników.

Jedynym, spójnym, choć w żaden sposób dzisiaj niewystarczającym i często nieaktualnym cyklem pozostaje seria książek i zeszytów z lat osiemdziesiątych pod redakcją księdza Stanisława Szczepańca. Od tego bowiem czasu nikt nie podjął się z zadowalającymi skutkami wydania spójnej, obszernej, wyczerpującej i pełnej serii podręczników formacyjnych. Co jakiś czas pojawiały się nieliczne nieśmiałe próby zaspokojenia istniejących potrzeb. W 2006 roku zostały wydane trzy pozycje w serii *Zeszyty formacji liturgicznej*, które jednak nie wskazywały w żaden sposób na to, że seria ta będzie miała uporządkowany, systematyczny charakter, lub będzie programowa. Tematy były właściwie przypadkowe. Od kilku lat kolejne zeszyty nie są wydawane. Na przestrzeni kilku lat wydawane były również przez *Bernardinum* zwięzłe podręczniki *Przy ołtarzu Pana, Lektor i jego liturgiczna posługa, Zakrystian i jego posługa, Nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej i jego posługa*. Zdecydowanie jednak jako materiały formacyjne są one niewystarczające. Trudno nie odnieść wrażenia, że od lat unikano też omówienia funkcji ceremoniarza. Zważywszy na to, iż jest to najodpowiedzialniejsza z funkcji, jakie powierza się członkom Służby Liturgicznej, wymagająca kompleksowego przygotowania i formacji, trudno się dziwić.

Przykład jednak omawianych dwóch pozycji pokazuje, że można, i to **bardzo rzetelnie**, temat ten omówić. *Kompendium ceremoniarza*, jak wskazują sami Autorzy we wstępie, zostało przygotowane z zamiarem stanowienia pomocy w formacji mistrzów ceremonii. Nie uzurpuje sobie ono – jako kompendium – statusu kompleksowego opracowania. I rzeczywiście, ograniczając się do praktycznych aspektów funkcji ce-

¹ Niniejszą recenzja stanowi nieznacznie zmodyfikowaną recenzję autora, zamieszczoną w portalu www.liturgia.pl

² Wydanie drugie

³ <http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=50#id=22>

remoniarza, właściwie pomija formację duchową i kwestie teologiczne. Zresztą słusznie, bo nie jest to zadaniem kompendium. Z drugiej jednak strony oczekiwałbym na wstępie choćby zdawkowego wstępu ogólnego, w postaci jeśli nie historii funkcji ceremoniarza, to choćby opisu ogólnych jego zadań, jakie wprost podaje *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (OWMR)*. Funkcja mistrza ceremonii sprowadza się bowiem do dwóch głównych aspektów. Pierwszym jest przygotowanie celebracji, drugim zaś pokierowanie jej przebiegiem. Życie uczy, że im więcej pracy włoży się w pierwszą część, tym mniej trudności napotka się podczas przebiegu samej celebracji. Jeśli jednak jakiegokolwiek nieprzewidziane sytuacje się zdarzą, to zarządzać powinien im sam ceremoniarz. Musi więc być prawdziwym mistrzem ceremonii – doskonale znać jej przebieg i przewidywać obrzędy, jakie mają nastąpić. Wtedy ewentualne braki można by w miarę niezauważenie uzupełnić. Tymczasem pierwszym miejscem mówiącym o tych dwóch zadaniach ceremoniarza w jednym zdaniu jest... przypis 9. Szczegółowiej wracają one w *Dodatku*, w podtytule *Obowiązki ceremoniarza*. Pod tym względem układ wydaje się więc nietrafiony.

Co stanowi wielki atut, *Kompendium ceremoniarza* jest poza tym jednym, wspomnianym przypadkiem bardzo systematycznie ułożone. Większość opisów podpierana jest szczegółowymi przypisami. Bibliografia odróżnia dokumenty Kościoła⁴ od innych opracowań, które traktuje jako literaturę uzupełniającą. W końcu całość opisów uzupełniana jest pokaźną ilością ilustracji poglądowych, które dają wyobrażenie o proponowanym przebiegu poszczególnych części celebracji. **Wszystko to sprawia, że *Kompendium ceremoniarza* jest merytorycznie bardzo poprawnym podręcznikiem, którego treści można ponadto całkiem łatwo przyswoić.** Niestety, nie da się tego powiedzieć o wielu innych, wydanych wcześniej pozycjach przeznaczonych do formacji Służby Liturgicznej.

Kompendium ceremoniarza nie ogranicza się jednak do przytaczania przepisów, ale również pokazuje propozycje przeprowadzania poszczególnych obrzędów właściwie wszędzie tam, gdzie dokumenty pozostawiają pewną dowolność. To bardzo ważne, gdyż dotąd mało które opracowania to czyniły, zachowując jednocześnie rozróżnienie między tym, co wynikające z prawa, a tym, co zaproponowali sami Autorzy.

Mimo ogólnego bardzo pozytywnego odbioru, muszę jednak wytknąć szczegółowe nieścisłości i błędy, jakie można w tym opracowaniu odnaleźć. Są one raczej niewielkiej wagi, jednak na tym poziomie ich skorygowanie wydaje się konieczne. Wierność w małych rzeczach jest biblijną cnotą.

Już na początku uważny czytelnik zauważy, że napis pod tytułem na stronie tytułu zasadniczego brzmi *Zalecenia dla Liturgicznej Służby Ołtarza...*, podczas gdy od dłuższego czasu w oficjalnej nomenklaturze funkcjonuje określenie *Służba Liturgiczna*, co pozwala zaliczyć do niej zakrystiana, osoby pełniące funkcje ładu i wszystkich usługujących poza prezbiterium, *którzy wypełniają prawdziwą funkcję liturgiczną*.

Na stronie 13. na rysunku w lewym górnym rogu prezentującym procesję wejścia ceteroferariusze idą za krzyżem, zamiast równo z krucyferariuszem lub nieco przed

⁴ Przyjęta jako wiodąca koncepcja polegająca właśnie na systematycznym podpieraniu się dokumentami Kościoła, wydaje się najlepszą możliwą.

nim. Choć diakonów jest dwóch – żaden nie niesie Ewangeliarza; na zdjęciu na str. 14 wszystko jest jednak już prawidłowo.

Moje zastrzeżenia budzi też propozycja komend, jakie wydaje ceremoniarz w zakrystii. Otóż *impositio incensi* to po polsku zwyczajnie zasypanie, analogicznie językowo w formie imiesłowu, jak okadzenie, pokropienie, wprowadzenie, ukazanie itd. Określenie *zasyпка* brzmi moim zdaniem nieco komicznie.

Na str. 22. pojawia się w nawiasie stwierdzenie, że inna nazwa ministranta mszału to *missale*. Podczas gdy jest to łacińskie słowo znaczące po polsku *Mszał*. Dużo lepiej byłoby też mówić o ministrancie księgi. Co bowiem w sytuacji, gdy będzie on musiał podczas jakiejś szczególnej liturgii podać inną księgę niż mszał – np. pontyfikał czy rytuał? Zresztą określenie ministrant księgi pojawia się na str. 44. przy opisie modlitwy powszechnej.

Na stronie 34. przy opisie psalmu responsoryjnego padają słowa: *Gdyby nie było psalterzysty albo organisty...* które niepotrzebnie sugerują, że psalm może wykonywać organista. Podczas gdy z racji tego, że wykonywanie psalmu jest głoszeniem Słowa Bożego, powinien on być wykonywany z ambony lub innego miejsca (widocznego dla wiernych) – lepiej jest, gdy z braku posługujących wykona go od ambony sam celebrans, niż organista z za umieszczonego z tyłu kontuaru, w dodatku siedząc.

Na stronie 35, przy opisie zasypania kadzidła można natomiast zauważyć dużą niekonsekwencję. Po pierwsze kadzielnicę (tak mówi o tym urządzeniu polskie tłumaczenie OWMR) nazywa się *turibulum*. Ale już łódkę nazywa się po polsku, nie zaś *navicula*. Skąd ten brak konsekwencji? Podobnie – raz mówi się o nawikulariuszu, mówi się o krucyferariuszu itd. aż nagle np. na stronie 37 pojawia się turyferarz. To też jest prawidłowa nazwa, ale może konsekwentnie lepiej było by w tej książce – skoro zdecydowano się na nazwy dłuższe – tufyrefariusz (na str. 14 – gdzie definiuje się pojęcia – wszystko jest w porządku).

Rozdział opisujący liturgię eucharystyczną rozpoczyna się od opisu przygotowania darów. Niestety, zdjęcie kredensu na którym stoi kielich, będące ilustracją wzorcowego przygotowania, nie pokazuje kielicha przykrytego welonem⁵: *Kielich należy przykryć welonem, który może być w kolorze dnia lub biały*.

Nieco więcej słów należy poświęcić opisywanemu na stronach 49-51 przygotowaniu ołtarza. Czytamy, że *do ołtarza zbliża się pomocnik ceremoniarza wraz z odpowiednią liczbą ministrantów trzymających* wszystko co niezbędne. Zgodnie z OWMR należałoby raczej wskazać, że jeśli to możliwe, powinni to czynić diakoni i akolici, a dopiero gdy ich brak ministranci⁶. Po drugie, rzeczywiście do przygotowania ołtarza można udać się wspólnie – w kilku usługujących. Nie należy jednak takiego przejścia nazywać procesjonalnym. Procesja i przejście procesjonalne ma bowiem swoje znaczenie teologiczne. Nie każde przejście grupy osób w jedną stronę jest procesją. Dyskusyjne jest też umieszczanie naczyń bezpośrednio na korporale, gdyż naczynia na korporale powinien umieszczać sam kapłan po odmówieniu modlitw⁷. Gdy jest ich

⁵ Por. OWMR 118.

⁶ Por. OWMR 187, 139.

⁷ Por. OWMR 141.

więcej, sprawa jest dyskusyjna.

Nieco wątpliwości budzi sugestia, aby na patenie z hostiami dla koncelebransów umieszczać już połamane hostie. Jeśli są one duże, to ich łamanie będzie miało miejsce w trakcie⁸: *W czasie śpiewu lub recytacji Baranku Boży diakoni lub niektórzy z koncelebransów mogą pomagać głównemu celebransowi w łamaniu hostii przeznaczonych do Komunii koncelebransów i ludu*. Piszą zresztą o tym sami autorzy na stronie 70. Uprzedzanie tej czynności jest raczej wynikiem chęci oszczędzania czasu. I choć nie należy łamania chleba sztucznie przedłużać, to jednak nie można sztucznie również tego obrzędu zredukować.

Określenie, że na ołtarzu umieszcza się *dotatkowe kielichy z winem i odrobiną wody* jest również nieprecyzyjne, gdyż sugeruje, że kielichy z winem i wodą były przygotowane przed liturgią. Podczas gdy ma je przygotowywać w trakcie liturgii diakon. Jeśli robi to na kredensie, to wtedy można je przynieść od razu do ołtarza z winem i wodą. Nie zostało to jednak doprecyzowane, co więcej, wspomnienie, iż kielich dla głównego celebransa umieszcza się przy prawej krawędzi ołtarza sugeruje, że autor miał na myśli przygotowanie pozostałych kielichów z winem i wodą przed liturgią. Znow jest to postępowanie mające „przyspieszyć” przebieg liturgii i uczące złego nawyku optymalizowania przebiegu liturgii pod kątem czasu⁹.

W końcu mówienie o przygotowaniu komunikantów do „zakonsekrowania” jest użyciem nieładnego kolokwializmu.

Gdy przejdziemy do *Kompendium ceremoniarza. Wielki Tydzień*, nie sposób nie zauważyć, że metodologicznie i pod względem koncepcji jest to pozycja siostrzana. I bardzo dobrze. Jednak i tutaj nie obyło się bez błędów.

Strona 15. przynosi podobnie jak w pierwszej książce obraz procesji, w której ceteroferariusze kroczą za krucyferariuszem. Podobnie jest na stronach 19. i 33. Ogólnie w obu woluminach świece stanowią pewien problem. Po pierwsze dokładny czytelnik zauważy, że na bardzo wielu zdjęciach używane są nie prawdziwe świece, a olejowe atrapy, co nie licuje z godnością liturgii (na szczęście chociaż paschał wydaje się być prawdziwy – to wosk pszczeli, o którym mówi *Exsultet*, to to raczej nie jest!). Najlepiej „model” stosowanej atrapy widać na str. 66. Jest to jednak już tak powszechne, że zapewne umknęło czujności Autorów. Niemniej – podręcznik ma wychowywać i uczyć poprawności, a nie odtwarzać błędy. Ilość świec na ołtarzu również zazwyczaj wynosi 2, podczas gdy powinny to być 2, 4 lub 6, a gdy celebrowa biskup diecezjalny 7. Tymczasem na zdjęciach przedstawiających nawet ważne uroczystości – pod przewodnictwem biskupa, zazwyczaj świece są tylko dwie¹⁰. Dotyczy to również wystawienia Najświętszego Sakramentu. *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do*

⁸ Por. OWMR 83.

⁹ Tak niestety podaje się wprost w *Kompendium ceremoniarza. Wielki Tydzień*. Na stronie 62: *Pozostałe kielichy też mogą być napełnione winem i kroplą wody w czasie przygotowywania darów, lub można je napełnić wcześniej, jeszcze przed przyniesieniem na ołtarz (...)*. OWMR dopuszcza taką sytuację, pod warunkiem, że kielichy przygotowuje w ten sposób diakon odmawiając stosowną modlitwę: 178. (...)wlewa do kielicha wino i trochę wody, mówiąc cicho: *Przez to misterium*, po czym włącza kielich kapłanowi. Przygotowania kielicha, tj. wiania wina i wody, może dokonać przy kredensie (...).

¹⁰ Choćby *Kompendium ceremoniarza* str. 82, czy *Kompendium ceremoniarza. Wielki Tydzień* str. 27, 42 (o zgrozo ! Msza Krzyżma !), 63, 119 i 124.

księgi *Komunia Święta i Kult tajemnicy eucharystycznej poza mszą świętą* podaje: 61. *Przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu w monstrancji zapala się cztery albo sześć świec, to jest tyle, ile w czasie Mszy świętej, i używa się kadzidła. Przy wystawieniu w puszce zapala się przynajmniej dwie świece; można użyć kadzidła.* Wszystko to wiąże się też z tym, że świece używane przez ceroferariuszy nie powinny być tożsame ze świecami ołtarzowymi. Świec ołtarzowych, jeśli wyjątkowy obrzęd tego nie nakazuje, się z ołtarza nie zabiera, ani na ołtarzu nie stawia. Ołtarz sam w sobie jest znakiem Chrystusa i domaga się iluminacji.

Same szaty liturgiczne również nie należą do najładniejszych co do gustu i poczucia smaku. Powinny one być wykonywane z naturalnych materiałów. *Piękno i wartość każdej szaty liturgicznej zależą od użytego materiału i formy szaty, a nie od nadmiaru dodatkowych ozdób*¹¹. Tymczasem złote szaty wykonane z „plastikowego” złoto materiału są po prostu brzydkie. Kolor złoty powinien być kolorem szat wyjątkowych, bardzo uroczystych. I to raczej jako barwa dodatkowa obok normalnej barwy liturgicznej. Jeśli już występuje, to szata powinna być z tkaniny szlachetnej. Wśród barw OWMR nie wymienia koloru złotego¹²! O możliwości jego użycia wspomina dopiero instrukcja *Redemptionis Sacramentum*¹³, wskazując, że złotych lub srebrnych szat używa się w drugiej kolejności, gdy jest taka potrzeba. I raczej stosuje się ten zapis w odniesieniu do szat zabytkowych. Czy widziano, aby papież celebrował liturgię w całym złotym ornacie? Raczej się to nie zdarzało. Obecnie należy szyć szaty białe, które co najwyżej mają złote zdobienia.

Przechodząc do obrzędów Niedzieli Palmowej warto zwrócić uwagę na dwa niedopatrzania. Ilekroć biskup czy prezbiter idzie ubrany w kapę w asyście diakonów, mogą oni podtrzymywać boki kapy. Wręcz powinni to robić, gdy dodatkowo celebrans czyni jakiejś gesty rękoma – np. błogosławi, czy kropi wodą święconą. Tymczasem na zdjęciach na stronach 18 i 19 diakoni idą nieco z tyłu i w żaden sposób nie są pomocni. W ogóle pojawia taka bardzo silna tendencja do unikania przydzielania diakonom jakiegokolwiek funkcji. Tymczasem tutaj obaj diakoni powinni iść równo z biskupem, unosząc boki jego kapy¹⁴. Zaś diakon po lewej stronie biskupa, unoszący mu kapę swoją lewą ręką, kociołek z wodą powinien mieć w prawej dłoni. Proszę tutaj zobaczyć, jaka praktyka panuje w Rzymie!

Podczas procesji w Niedzielę Męki Pańskiej przyozdabia się krzyż, o czym słusznie wspomniano na stronie 16. Jednak zdjęcia na stronach 17. i 19. ukazują krzyż mało że bez ozdób (które są do uznania), to jeszcze przykryte. Przecież ta procesja przypomina wjazd Króla do Jerozolimy. Krzyż ten tego dnia wyjątkowo powinien być

¹¹ Por. OWMR 343-344.

¹² Por. OWMR 346.

¹³ 127. W księgach liturgicznych zawarte są przepisy zezwalające na używanie w dni bardziej uroczyste szat liturgicznych świątecznych lub okazalszych, chociaż nie są w kolorze dnia. Tę jednak możliwość, która w celu zachowania dziedzictwa Kościoła dotyczy właściwie szat wykonanych przed wielu laty, rozszerza się w sposób niewłaściwy na nowości, tak że odrzuciwszy przyjęte zwyczaje, używa się form i kolorów według kryteriów subiektywnych ze szkodą dla tradycji osłabiając sens tego przepisu. W dzień świąteczny szaty liturgiczne koloru złotego lub srebrnego, jeśli zachodzi taka potrzeba, mogą zastępować szaty innego koloru, jednak nie fioletowe lub czarne.

¹⁴ *Ars celebrandi* to również ważna rzecz!

odsłonięty¹⁵. Potwierdza to rzymska praktyka, choć rubryki w tej sprawie pozostawiają wiele miejsca na błędy przez swoją nieprecyzyjność (nie wspomina o przykryciu krzyża ani o jego braku). Procesja jest elementem radosnym, od którego przechodzimy do smutnej Męki Pańskiej. V Niedziela okresu Wielkiego Postu przynosi zakrywanie krzyży oraz obrazów – ale tylko w kościele! Procesja zaś odbywa się zasadniczo poza budynkiem kościoła.

Opis procesji podczas przeniesienia *Sanctissimum* do miejsca przechowywania podczas liturgii Mszy Wieczery Pańskiej jest wadliwy. Otóż jeśli w jakiegokolwiek procesji niesie się *Sanctissimum*, ceroferariusze ze świecami asystują celebransowi niosącemu Najświętszy Sakrament – czyli Chrystusowi rzeczywiście obecnemu. Nie zaś znakowi, jakim jest krzyż – szczególnie zasłonięty. Schemat opisany na stronie 69. słusznie podaje, że turyferariusz i nawikulariusz idą tuż przed *Sanctissimum*. Nie-słusznie opisuje miejsce ceroferariuszy. Za to zdjęcie na tej stronie już prawidłowo przedstawia ministrantów światła obecnych przed celebransem.

Opis procesji, w trakcie której przynosi się oleje w Mszy krzyża, umieszczony na stronie 43 jest prawidłowy. Nie da się tego powiedzieć o ilustracji, na której diakonów z olejami poprzedzają akolici z krzyżem i świecami. W procesji tej krzyża i świec się nie niesie, co wynika z samego rytuału. W końcu jest to szczególna forma procesji z darami – a w procesji z darami nie ma figur Chrystusa. Dlatego w jej trakcie się siedzi. Nie niesie się nigdy też świec zapalonych – bo światło oznacza Chrystusa. Procesja z darami ma pokazywać, że niesie się w niej zwykły chleb, wino i wodę, które staną się prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa. Światło umieszcza się zawsze jako asystujące Najświętszemu Sakramentowi. Tymczasem umieszczanie krzyża i świec w takiej procesji symbolikę tę niszczy.

Opis Liturgii Wielkiego Piątku Męki Pańskiej zaczyna się od drogi krzyżowej. Jest to o tyle dziwne, że to nabożeństwo nie należy ściśle do obrzędów Triduum. Co więcej, powinno raczej być sprawowane po popołudniowej Liturgii Męki Pańskiej, nie zaś przed nią, jak sugeruje układ kompendium. To tym bardziej ciekawe, że proponuje się korzystanie z odkrytego krzyża w trakcie tego nabożeństwa, podczas gdy tego dnia krzyż odkrywa się dopiero w trakcie wspomnianej liturgii, w sposób uroczysty. Wcześniej w ogóle krzyże powinny być z Kościoła wyniesione, więc również niekoniecznie należy je wnosić w trakcie nabożeństw wcześniej. Proponowane wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji tego dnia również nie jest najlepszym pomysłem, zważywszy na to, że *Sanctissimum* jest tego dnia w ołtarzu przechowywania. I nie powinien być wystawiany w monstrancji.

Opis przebiegu Liturgii Męki Pańskiej w kompendium rozpoczyna się od informacji, iż po przybyciu do prezbiterium kapłan i diakon/diakoni padają na twarz lub klękają. Zaraz potem dodaje się w nawiasie, że zwykle kapłan dokonuje prostracji, a diakoni klęczą. Tymczasem rubryka stwierdzając „padają na twarz lub klękają” sugeruje,

¹⁵ Rubryka podaje: *Et incipit, more solito, processio ad ecclesiam, ubi celebrabitur Missa. Præcedit, si thus adhibetur, thuriferarius cum thuribulo fumigante, deinde acolythus vel alius minister deferens crucem, ramis palmarum ornatam iuxta locorum consuetudines, medius inter duos ministros cum candelis accensis. Sequuntur diaconus, librum Evangeliorum deferens, sacerdos cum ministris, et, post eos, fideles omnes, ramos gestantes.*

że wszyscy zachowują jeden znak. Powinni więc albo wszyscy uklęknąć, albo paść na twarze.

Opis adoracji krzyża również odbiega od tego, co podaje Mszał. Albo bowiem przynosi się krzyż i odbywa jego uroczyste odsłonięcie przy ołtarzu (pierwsza forma ukazania krzyża), albo kapłan lub diakon, albo ktoś z usługujących przynosi procesyjnie od drzwi krzyż do ołtarza, zatrzymując się trzykrotnie i śpiewając *Oto drzewo krzyża* (druga forma). W drugim przypadku od razu wnosi się odsłonięty krzyż. Propozycja z *Kompendium* jest swoistą mieszanką obu form, czym odbiega od rubryk.

Podsumowując, cieszę się, że znalazła się w Polsce grupa osób, która postanowiła przygotować i wydać takie książki. Jestem tym bardziej wyrozumiały, że zdają sobie sprawę z tego, ile pracy wymagało choćby zilustrowanie opisywanego materiału. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak gorąco polecić wszystkim zainteresowanym zapoznanie się z obiema pozycjami. Tym bardziej, że jest ona zarówno wystarczająco szczegółowa, aby posługiwać się nią w seminariach duchownych czy katedrach, i zarazem na tyle przejrzysta i prosto napisana, by mogła służyć każdemu parafialnemu ceremoniarzowi, choćby był człowiekiem młodym i mało doświadczonym. Z pewnością w rękach gorliwych młodych ludzi, a i zacnych, nieco starszych kapłanów, zatroskanych o piękno liturgii, będzie narzędziem, które pomoże w coraz lepszym przygotowaniu i przeżywaniu Liturgii zarówno Wielkiego Tygodnia, jak i każdej, codziennej Eucharystii. Mam też wielką nadzieję, że nie jest to ostatnie słowo Autorów, i za jakiś czas będę mógł przeczytać kolejny „tom” *Kompendium ceremoniarza*. A jest o czym pisać – od liturgii poszczególnych sakramentów począwszy, poprzez liturgię godzin, a na formach pobożności ludowej skończywszy.